№ 31. Sobota—6 (18) Kwietnia 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i *reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 19 Kwietnia ś. Hermogenesa M.
„ 20 „ ś. Sulpicyusza Męczennika.
„ 21 „ ś. Anzelma Bisk. Dokt. Kośc.
„ 22 „ ś. Sotera i Kaja Męcz.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 55
Zachód „ „ „ 7 „ 4
Długość dnia . . . godzin 14 „ 9
Przybyło „ . . . „ 6 „ 31

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej,** Czytelnia **P. Czarneckiej,** sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego** i Księgarnia **P. Zucker.**

Zawiadujący gimnazyum żeńskiem p. M. D. Uspienskij otrzymał order Ś-go Włodzimierza kl. IV.

W JAKIM CELU?

Filja Banku Polskiego w Radomiu rozesłała wszystkim swym dłużnikom zawiadomienie, aby na przyszłość dyskonto weksli nie było dopełniane przez osoby trzecie a szczególniej przez tak zwanych agentów. Tym sposobem każdy interesant, żyrujący weksel w Banku, musi sam po odbiór pieniędzy się zgłaszać. Rozporządzenie podobne, nie wywołane żadną koniecznością, w tych ciężkich czasach nowym jeszcze ciężarem obłoży dłużników bankowych. Nie krusząc wcale kopii na rzecz agentów bankowych, nie możemy przyznać, jako najbliżej świadomi, aby pośrednictwo tego rodzaju wywołane zostało koniecznością. Bank udziela krótko-terminowy kredyt, weksle wystawiają się na miesięcy 4, weksle te, z małym wyjątkiem, nigdy w terminie płacone nie są, owszem spłata następuje przy każdej zmianie wekslu drobnemi kwotami, a szczególniej to ma miejsce przy spłacie weksli przez rolników wystawianych; terminu jednakże trzeba się ściśle pilnować, gdyż na drugi dzień po terminie następuje protest i dłużnik traci kredyt bankowy, który obecnie jest wielkiem dobrodziejstwem. Spłata weksli musi się odbywać trzy razy do roku, zatem każdy z dłużników bankowych musi odbyć trzykrotną podróż do Radomia czy ma 100, czy 3.000 rs. kredytu; jeżeli mieszka w miejscu, to dobrze, a jeżeli mieszka np. w Sandomierskiem, to sama podróż kosztować go będzie kilkadziesiąt rubli; trudności się powiększają, gdy zupełnie z domu wyjechać nie może, gdy ma w domu pilne zajęcie, żniwa naprzykład, gdzie jeden dzień stanowić może o zbiorach a wtedy straty nawet obliczyć się nie dadzą. A wieleż to jest osób, które wcale nie mają pojęcia jak pisać weksel, kto ma wystawiać, a kto żyrować i muszą się uciekać do pośrednictwa. Te właśnie przyczyny spowodowały, że dłużnicy bankowi bądź upraszają swych znajomych, aby za nich operacje bankowe z wekslami załatwiały, bądź uciekają się w tej mierze do posiadających zaufanie ludzi, aby tego dopełniali za pewne wynagrodzenie. Bank żadnej straty na tem nie ponosi, a dla interesantów jest to znakomite udogodnienie. Jesteśmy przekonani, że nawet Bloch, Kronenberg i inne poważne firmy handlowe, posiłkujące się kredytem bankowym, podnoszą z banku pieniądze i weksle żyrują, a żaden z nich osobiście nie zgłasza się, dla czego by i dłużnicy minorum gentium mieli być okładani nowym a nie potrzebnym podatkiem? O ile wiemy nikt na pośredników bankowych w Radomiu nie skarży się—owszem każden z mieszkańców bardziej oddalonych miejscowości z ochotą używa ich pośrednictwa, gdyż w tem widzi własny swój interes, mianowicie kilkadziesiąt rubli rocznie w zysku, i uwolnienie się od niepotrzebnych do miasta podróży, co zawsze kosztuje dosyć drogo, a często wypada nie w porę. Gdyby przy filii Banku znajdowali się pośrednicy trzymający monopol, gdyby nikt inny tylko oni mieli prawo trudnić się załatwianiem spłat wekslowych, wtedy byłoby to istotnie szkodliwem dla samych dłużników Bankowych. A u nas żadnego monopolu nie ma, spłatą weksli trudnią się najczęściej znajomi lub krewni dłużników i nikomu z tego tytułu krzywda się nie dzieje. Gdyby rozporządzenie filii istotnie zostało wykonane z całą surowością, straciłby na tem tylko Bank, gdyż ilość protestów zwiększyła by się nieproporcjonalnie, nie dla niewypłacalności dłużników, ale z powodu utrudnienia spłaty weksli. Bank zaś, jako instytucja finansowa, potrzebuje pożyczać, bo na procentach byt swój opiera i ułatwiać a nie utrudniać kredyt winno być jego zadaniem.

5

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 30)

Były to zwyczajne słowa, jednak zdawała się w nich drgać myśl głębsza, jak gdyby on okrywał tym sposobem żartobliwie szlachetne tęsknoty i pragnienia. Wyliczając powody skłaniające go do ożenienia, zapomniał dodać, że ile razy spotkał idącą młodą parę, gdy uśmiechniona kobieta wspierała się z miłością i dumą na ramieniu mężczyzny, on nie mógł odwrócić oczu od tego codziennego widoku, a serce biło mu w piersi, że dni wydawały mu się długie i puste, wieczory nieskończone, że zapragnął rodziny i trwalszych uczuć całą potęgą sił swoich.

I nie dziw: — pragnienie to było w logice jego charakteru, wieku i położenia. Potrzeba utworzenia rodziny musi być silnie wkorzeniona w zdrowe piersi ludzkie, kiedy pomimo wszystkich śmieszności, jakiemi świat dzisiejszy obrzuca małżeństwo, przychodzi pora, w której każdy prawie zmordowany czczem życiem, szuka w niem portu zbawienia.

Prawda, nadzieja ta zawodzi często, często zbawcza przystań zamienia się w burzliwe morze, które pochłania tych, co zawierzyli mu nawy swoje. Ludzie rozbałamuceni łatwemi uciechami, sami nieraz buntują się przeciw surowemu prawu, przyjętemu dobrowolnie. Przecież pokolenie po pokoleniu, niezrażone cudzem rozbiciem, odrzucając doświadczenie, zasady wyznawane w pierwszej młodości, przychodzi do jednego kresu, z wiarą, że na małżeńskiej loteryi, na której przegrało tylu, wyciągnie wielki los szczęścia.

Szczęsny znajdował się właśnie w tej duchowej fazie; może nie zdawał sobie z niej sprawy dokładnej, nie analizował subtelnych wrażeń, ale nowe pragnienie, jak wszystko w jego gwałtownem sercu, stało się namiętnością. Dawne zajęcia i myśli ustąpiły przed niem, straciły urok i ponętę. On, co wiódł młodość szaloną, z niedbałością właściwą bogatym naturom, teraz marzył tylko o ciszy, o błogosławieństwie domowego ogniska, z którego sam po tyle razy się urągał. Powieść życia jego była bardzo zwyczajna. Jak zwykle ludzie tkliwi szafował sercem bez miary, nie pytając komu oddawał je w ręce; nie dziw więc, że był omylony, że za czyste uczucia płacono mu fałszem i zdradą, nie zasłużył na nic innego, gonił niebacznie za piękną twarzą, za umiejętnem spojrzeniem. Nie zadawał sobie pracy wyboru, rozwagi ani walki ze ślepym instynktem, a nie mógł zadowolić się półuczuciem i na grę każdej miłostki nie wahał się kłaść skarbów serdecznych. Zawody jego i cierpienia można było z góry obliczyć.

Była to gra szalona, niebezpieczna. Niejeden wyczerpałby się tym sposobem i zbankrutował moralnie: Szczęsny wyszedł z niej tylko zbolały. Ale nienauczony doświadczeniem, winił los i ludzi, nie siebie. Czynił to jednak jedynie w głębi ducha, bo zbyt dumny na skargę, nie pokazał łzy niczyjemu oku, i osłoniony puklerzem szyderstwa, umiał odebrać z obojętną twarzą cios śmiertelny i zdobyć się na sarkazm, gdy serce jego pękało.

Przeszłość była mu palącem wspomnieniem; myślą uciekał od niej w krainę nadziei, niepomny, że też same przyczyny musiały jednakie skutki wywołać, że jeśli był nieszczęśliwy w miłości, zarówno mógł być nieszczęśliwy w małżeństwie.

Teraz widok i słowa siostry budziły w nim z nową mocą, co chwilne pragnienia; marzenie życia stało niejako żywym obrazem przed jego okiem, szczęście, promieniące w oczach Zosi, było mu jakby gwiazdą zbawczą, prowadzącą na drogi, do których zwał się całą istnością.

Ona popatrzała na niego przez chwilę z uśmiechem skrywanym. Znała brata nie od dzisiaj, wiedziała z doświadczenia, że szydził najwięcej wówczas, gdy uczucie rwało mu się na usta, że śmiał się wtedy zwykle, kiedy płakać nie chciał. I nie nalegała więcej. To było daremne.

Szczęsny także chciał zmienić rozmowę, bo po chwili milczenia czy namysłu, zwrócił się do siostry:

— Chodźmy do Ludwika, wyrzekł: gotów pomyśleć, żeś dla mnie zapomniała o nim.

— Och! zawołała pewna swego, on nie posądzi mnie o to nigdy.

Wybiegła szybko z pokoju, a nim brat podążył za nią, powróciła, prowadząc męża

— Ludwiku, mówiła z wesołą swobodą tych, co nigdy dotąd nie zaznali goryczy życia i dla tego nie wątpią o niczem: on musi się ożenić, nawrócimy go naszym przykładem.

(d. c. n.)

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Instytucya gminnych nadzorców targowych w królestwie polskiem ma być wprowadzoną w wykonanie z dniem 13 lipca r b. Nadzorców tych wyznaczać będą same gminy drogą wyborów. Zadaniem ich będzie pilnowanie czynności handlowych na targach i jarmarkach a za sumienne spełnianie tych obowiązków odpowiadać będą nietylko majątkiem ale nawet i własną osobą.

Ukaz świeżo wydany zezwala, aby majątki, należące do rzymsko-katolickich bractw religijnycch w królestwie Polskiem, nie były włączane do skarbu, ale pozostawały w zawiadywaniu Ministerstwa spraw wewnętrznych, z celem obracania otrzymywanych z nich dochodów na potrzeby bractw rzeczonych.

Projekt opodatkowania kapitałów ma być zaniechanym.

Sprawa chederów znów weszła na porządek dzienny. Władze naukowe rozesłały okólnik, polecający zebranie danych, co do stanu i ilości tych zakładów w królestwie oraz ilości uczęszczających do nich dzieci.

Z MIASTA.

Z teatru.

= Zawcześnie zgasły dla naszej sztuki Stanisław Dobrzański należy do liczby tych pisarzów dramatycznych, co to od pierwszej sceny swego dzieła potrafią przykuć uwagę widza, a zajmując i zapalając stopniowo—najobojętniejszego nawet widza w dobry humor wprowadzić muszą. Z najzwyklejszych motywów wysnuwa całość tak szczerze wesołą, że śmiejesz się do rozpuku, a po wyjściu z teatru powiesz sam do siebie lub do przyjaciół i znajomych:

— No, nie żałuję, żem poszedł dziś do teatru—rozerwałem się i zabawiłem, jak nie można lepiej!

„Żołnierz królowej Madagaskaru"—to jedna z ostatnich, pisanych już na śmiertelnem prawie łożu, a jednak tryskających złotym humorem—prac St. Dobrzańskiego.

Nie będziemy tu dla braku miejsca opisywać treści sztuki, znanej z sukcesów na innych scenach, wnosząc, iż dyrekcya nie zaniedba dla ciekawych powtórzyć jej jeszcze i to wówczas już—sądzimy—przy pełnej sali, na co, jak imię autora, tak i staranność a najlepsze chęci dyrekcyi bezwątpienia zasługują.

Z artystów płci obojga, biorących udział w wykonaniu „Żołnierza kr. Mad."—postawimy tu na czele pp Cybulskiego i Głodowskiego; pierwszemu za arcy komicznego „Mazurkiewicza" — obok uznania postawimy — maleńkie „ale"... — oto—nalepianie zbyt wydatnych nosów, co jak zauważyliśmy i w przedstawionej we wtorek „Kamionce" stanowi pewną słabość tego artysty—a co jednak obniża do pewnego stopnia wartość charakterystyki danej postaci. P. Głodowski—swobodą i naturalnością przypomniał nam lepszą scenę, na której nie wątpimy, iż przy dalszej a gorliwej pracy, (gdyby tylko z gramatyką był zawsze w zgodzie), prędzej, czy później spotkać się będziemy mogli.

Pp. Żołopińska, Rusecka i Wiłkowska przedstawiły się w rolach swych dodatnio. Pani R. umiała nieźle zarysować sylwetkę przekwitłej już panny; pani Ż.—była troskliwą o moralne zasady syna—mateczką; panna zaś W., gdyby zechciała popracować nad sobą, mogłaby wyrobić się na wcale pożyteczną aktorkę—dziś możemy ją pochwalić za dokładne wyuczenie się roli.

W pomniejszych rolach na wyróżnienie zasłużyli: pani Felińska oraz p. Januszkiewicz.

Całość szła w ogóle za wolno. *St. St.*

= Z najbliższego repertuaru notujemy: dziś w Sobotę 18, po raz pierwszy danym będzie obraz ludowy w 4 aktach Bronisława Sycińskiego ze śpiewami i tańcami — z muzyką p. Z. Jontla p. t. „*Prządki*".

= W Niedzielę 19-o z przyczyny koncertu Józefa Wieniawskiego, mającego sią odbyć wieczorem—przedstawienie teatralne będzie mieć micjsce o godz. 3-ej po południu. Dyrekcya na ten spektakl przeznaczyła sympatyczne dzieło Kraszewskiego „*Chatę za wsią*".

= We Wtorek 21-o daną będzie dwuaktowa komedyjka z repertuaru Coquelin'a p. t. „*Awanturka pana Bonivet'a*" i jednoaktowa komedyjka Zygmunta Słupskiego p. t. „*Sprytny podlotek*".

Jutro o g 8 wieczorem w sali resursy odbędzie się koncert Józefa Wieniawskiego. Pierwszy rząd krzeseł po rs. 2 k. 75, drugi i trzeci po rs. 2 k. 22, 4,5 i 6 rs. 1 k. 75 7,8 i 9 po rs. 1 k. 25 a resztujące po k. 85 i parter po k. 50 galerya zaś 35 k. Uczniowie za wejście płacą kop. 20.

Znakomity artysta wykona utwory następujące: 1) Sonata appasionata Allegro—Beethovena; 2) Air varie E dur Haendla; 3) Perpetuum mobile—Webera; 4) Impromptu Fis dur—Chopina; 5) Etude op. 25 N. 11—Chopina; 6) Ballada G moll—tegoż; 7) Polonaise op. 22—tegoż; 8) Romance Chopin G dur Liszta; 9) 12 rhapsodie hongroise—tegoż; 10) Nocturne op. 37—Wieniawski; 11) Mazurka de concert op. 41—tegoż; 12) Elza's Brautzug aus Lohengrin—Wagnera; 13) Marsz z op. Tanhäuser—tegoż.

Świadectwa. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że na skutek ministeryalnego rozporządzenia, tutejsza dyrekcya naukowa, celem rozciągnięcia ściślejszej kontroli nad niańkami (cudzoziemkami), bonami, domowymi nauczycielami i nauczycielkami we wszelkich zakresach a więc także śpiewu i muzyki—zażądała, aby osoby tych kategoryj bezwarunkowo zaopatrywały się w świadectwa tejże dyrekcyi; a to pod zagrożeniem 45 rs. grzywny, której podlegną, albo niestosujący się do powyższego przepisu albo w razie ich niezamożności, chlebodawcy a gdyby i ci nie byli wstanie, to właściciele domów, w których zamieszkują.

Świadectwa te wydawane będą bez składania egzaminów i bezpłatnie, jedynie należy wyjednać tylko u miejscowej władzy policyjnej poświadczenie tożsamości osoby i podanie z marką ceny 60 k. wnieść do dyrekcyi.

Z kolei Dąbrowskiej.

= Węgiel naszych kopalni przeznaczany do cesarstwa, dotychczas jeszcze przewozi droga Wiedeńska i Nadwiślańska, a to z powodu zbyt wygórowanej taryfy na drodze Dąbrowskiej.

= Kurjer Poranny opisuje dziwny sposób, w jaki uskutecznia się obecnie komunikacya towarowa między Opocznem a Tomaszowem.

Miasta te dzieli tylko 25-o wiorstowa odległość, a jednak transporty przebywają drogę tę aż po 4-ch liniach kolei żelaznych. Towar np. wysłany z Opoczna idzie do Iwangrodu, a ztąd Nadwiślańską do Pragi, następnie obwodową i Wiedeńską do Koluszek, a nakoniec wraca na linię Dąbrowską i dostaje się do Tomaszowa.

W ten sposób już przesłano kilka transportów wina.

Pochodzi to ztąd, że na odnodze z Koluszek jeszcze nie został otwarty ruch między Opocznem a Tomaszowem.

Przyznać jednak trzeba, że w ten sposób towary ekspedyować można chyba tylko dla facecyi.

= Z powodu zbyt częstego zapalania się osi u zbyt obciążonych wagonów, zarząd wydał rozporządzenie, ograniczając ładunek zwyczajnych wagonów towarowych do 610 a węglarek do 750 pudów.

Korzyści Wystawy. Że wystawa drobnego przemysłu, ale miejscowa gubernialna, mogłaby dać rezultaty, mamy tego świeży dowód:—przysłano nam do Redakcyi tak zwany *kilimek*, czyli ciepły szal utkany z wełny i lnu, zrobiony przez wieśniaczkę z Modrzewia powiatu opoczyńskiego, Maryannę Ziemba; tego rodzaju szale, stanowiące ciepłe i strojne zimowe okrycie, mogą w zupełności zastąpić szale, kupowane w miejscowych żydowskich sklepach, a za granicą wyrabiane. Taż sama włościanka miała na sobie tak zwaną przez nią *sukienkę*, czyli całe ubranie, składające się ze spódnicy i stanika z bawełny i lnu utkanych w drobne pasy. Materyał ten biały, połyskujący, nadzwyczaj podnosi wdzięki niewieście; zapytana włościanka, czy kto inny oprócz niej wyrabia takie materyały, odpowiedziała, że nikt, ale jej tak Pan Bóg dał, że umie, a inne do niej po *modę* się schodzą, ale „*gdzie im tam do mojej roboty*" dodała, obiecując przyjechać na wystawę, byle by kto za nią kolej tam i z powrotem zapłacił; cała sukienka kosztować będzie rs. 10 i tę obiecała za 5 tygodni zrobić. Kobiety są ciekawe, wystawienie wyrobów włościańskich mogłoby ściągnąć dosyć okolicznych chłopek, byle by tylko umiano je w należyty sposób objaśnić o celu wystawy i zachęcić do przyjęcia udziału nagrodami w strojach wydawanemi. Próżniactwo i pijaństwo między ludem wiejskim, szczególniej pod miastami mieszkającym, z powodu wielkiej ilości szynków po miastach, rozpowszechnia się bardzo, a główną do tego przyczyną, że całą zimę nie mają roboty, która by ich do miejsca przykuła. Korzystają więc z każdej okazyi, aby iść do miasta, gdzie mogą się zabawić i za tanie pieniądze lichy materyał kupić. Jakaby to ciekawa rzecz była, gdyby ktoś mający dosyć swobodnych chwil udał się w dzień czwartkowy na miasto i zbadał, co, gdzie i za jakie pieniądze włościanie w mieście kupują, przytem mógł by się dowiedzieć, jak wielu jest pijaków, gdzie są te domy opilstwa, jak włościanie nasi oszukiwać umieją i jak są oszukiwani, słowem wiele ciekawych danych przy tej sposobności możnaby zebrać, z których skorzystać mógłby ten, komu sprawy ludu naszego, ich uczciwość, pracowitość, sumienność leżą bliżej na sercu, a komuż bliżej, jak tym, którzy tym surowym materyałem posługiwać się muszą, i tak wiele a często bardzo słusznych żalów rozwodzą nad brakiem uczciwej służby i sumiennego najemnika.

Kilimek, o którym wyżej mowa, oglądać można w Redakcyi naszej gazety.

Oszczędność. Powtórnie wyznaczony termin na ogólne doroczne zgromadzenie członków tej pożytecznej instytucyi nie spełzło na niczem jak pierwsze, gdyż przybyła na posiedzenie wymagana § 25 ustawy minimalna ilość stowarzyszonych.

Na przewodniczącego zebrania powołanym został przez aklamacyę p. Luboński, a na trzymającego pióro p. Mierzanowski.

W okresie sprawozdawczym zapisało się do stowarzyszenia 2 członków, ale że ubyło 7, przeto na rok bieżący było ich 125.

Towarów wpłynęło do sklepu za 17.904 rs. a sprzedano za 16.131, t. j. za markami tylko za 6.019 rs, resztę zaś niestowarzyszonym. Zysk brutto obliczono na 1.773 rs. ale czysty wyniósł tylko 361 rs., ponieważ wydano 1.411 rs. t. j. na mieszkanie i obsługę 840 rs., podatki i inne opłaty 205 rs., zwrot udziałów i depozytów 38 rs, dywidendę za 1884 roku 228 rs., na zwiększenie kapitału zapasowego i zużycie utensyljów 99 rs.

Dalej z odczytanego na posiedzeniu sprawozdania zarządu dowiadujemy się, że majątek stowarzyszonych wynosi 2028 rs., a zatem w porównaniu z rokiem poprzedzającym wzrósł o 362 rs. Przewyżkę tę postawiono rozdzielić w ten sposób, że na dywidendę przypadnie w stosunku do sumy zakupów 4% z warunkiem przyłączenia $^3/_4$, jako depozyt do kapitału obrotowego tak, aby tylko $^1/_4$ wydaną była stowarzyszonym w naturze. Sklepowej i jej córce oraz stróżowi rozdane będzie 50 rubli jako gratyfikacya; a nadto pierwsza otrzyma jeszcze 17 rs. a to tytułem tantjemy od sprzedaży większej po nad 15.000 rs. Pozostała reszta czystego dochodu t. j. 44 rs. włączoną będzie do kapitału rezerwowego.

Dalej na wniosek zarządu, ogólne zgromadzenie zatwierdziło etat wydatków na rok 1885 w ogólnej sumie 790 rs oprócz 30 rs, przyznanych na podwyżkę pensyi stróżowi. Nadto zarząd upoważnionym został do czynienia wydatków budżetem tym nieprzewidzianych do wysokości rs. 205.

Wysokość kredytu udzielanego członkom, oznaczono na rs. 10, jeżeli udział ich łącznie z depozytami dosięga tej cyfry, w przeciwnym razie postanowiono wymagać poręczenia.

Po takiem załatwieniu kwestyj finansowych, dotychczasowy prezes zarządu objawił życzenie ustąpienia z tego stanowiska, a gdy pomimo próśb obstawał przy swojem, wówczas zebrani, podziękowawszy p. Mierzyńskiemu za dotychczasową gorliwą jego działalność, większością głosów wybrali na jego miejsce p. Czarnowskiego. Że jednak i ten wymówił się od przyjęcia tej godności, przeto posiadający z kolei największą ilość głosów p. Szychucki objął kierunek stowarzyszenia.

Również na własne żądanie uwolnionym został członek komisyi rewizyjnej p. Sarnowicz a miejsce po nim zajął p. Kucharski.

Prócz tego zaproszono jeszcze na opiekuna sklepu, p. Jodłowskiego.

Tak więc w r. b. skład zarządu będzie nastąpującym: Prezesem p. Szychucki, a członkami do zakupu towarów pp. Czarnowski i Wickenhagen, opiekunami zaś pp. Potempski i Jodłowski. Sąd polubowny składać się będzie z pp. Przychodzkiego, Lubońskiego i Przyłuskiego a komisya rewizyjna z pp. Darewskiego, Mierzanowskiego i Kucharskiego. Członkiem zastępcą pozostał nadal p. Helcman, a członkiem sekretarzem p. Niepokojczycki.

Na posiedzeniu komisyi sanitarnej, jakie się w dniu wczorajszym o god. 6 odbyło pod przewodnictwem p. Kaszkadamowa — przedmiotem dyskusyi było głównie urządzenie dezurów lekarskich na wypadek epidemji. Żadnego jednak stanowczego postanowienia nie powzięto jeszcze w tej mierze.

Pro memoria. Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną w dziale ogłoszeń odezwę towarzystwa dobroczynności, która zawiadomia swych członków o posiedzeniu, jakie ma się odbyć w dniu jutrzejszym.

Również jutro ma być zgromadzenie członków kasy przemysłowców.

Szkoda wielka, że oba te zgromadzenia w jednym dniu przypadły, przeszkadzając sobie wzajemnie.

Przykry widok uderzał w tych dniach osoby obdarzone delikatniejszemi nerwami.

Oto z dachu jednego z domów przy ulicy Lubelskiej, zwieszał się cienki postronek, na którym w wysokości okien drugiego piętra uczepił się mularz z pędzlem w ręku i przywiązanym do pasa szaflikiem. Wisząc w ten, sposób, bielił ścianę. Gdyby tak nieszczęściem który z węzłów zerwał się wówczas, biedny pracownik z upadku na twarde płyty kamienne nie wyszedłby bez szwanku.

Czy tak być powinno? Czy tak się dzieje gdzie indziej? Do takich robót używają wszędzie wiszącej drabiny, przymocowanej do szczytu tęgiemi i nb. *całemi* linami, a na podobne, jak powyżej, eksperymenty na jedynej i do tego niejednolitej a z kilku różnorodnych kawałków powiązanej lince nie pozwalają nigdzie.

Z miłości. W dzisiejszym wieku cyfr i zimnego rozumu rzadziej spotykamy objawy fanatyzmu i gwałtownej miłości. To też na tem szczególniejszą uwagę zasługuje fakt wyrzeczenia się osobistego szczęścia dla względów religijnych, tembardziej, że, jak w tym razie niezgodność przekonań i brak gotowości do ustępstw, poplątała a nawet złamała życie dwojga istot.

Oto Michał Woronicz w wieku lat 29, zostający w służbie u p. B. zawiązał romans z młodą dziewczyną starozakonną. Przed Wielkanocą zwierzył się on panu ze swą miłością i prosił zarazem o dopomożenie w pobraniu się, dodając, iż młoda żydówka objawiła chęć przyjęcia jego wyznania (prawosławia).

Mówił to tak przytomnie, że p. B obiecał się zająć ich losem. W parę dni potem zauważano w zachowaniu się Michała W. pewien stan nienormalny, oczy błyszczące, częste wybieganie z domu bez widocznej potrzeby i t. p.

Pewnego dnia rano p B. został przebudzony krzykiem w pokoju służących—dokąd wybiegłszy znalazł Michała szamocącego się ze starym kucharzem Józefem, który z tej walki nie wyszedł bez szwanku, bo chory usiłował mu wyrwać język i oczy, aby z niemi razem wydrzeć mu z gardła jakiś święty obrazek, o którym bredził. Na głos p. B. uspokoił się nieco, ubolewając tylko nad tem, że jego wybrana żąda od niego przejścia na wiarę żydowską—a on odstępcą być nie może. Widocznie rozwinęła się w nim mania religijna z ostrem przebiegiem furyi. W tym stanie odwieziony do szpitala Ś-go Kazimierza, rzucał się na posługaczy, dopóki go nie ubezwładniono, a bredząc ciągle o wierze modląc się i wspominając bezustannie o obrazku w gardle.

Kucharz Dynowski także znajduje się w szpitalu — rany jego nie są groźne.

Z GUBERNII.

Z Sandomierskiego donoszą, iż grono obywateli powzięło zamiar utworzenia współki do założenia tam cukrowni.

Na brak pracy powszechnie dają się słyszeć narzekania, a jednak, jakże u nas trudno o wykwalifikowanego a zwłaszcza obowiązkowego pracownika. Jest to nawet jedna z najgłówniejszych przeszkód do pomyślnego rozwoju niektórych przynajmniej gałęzi produkcyi. Znamy np. jeden z poblizkich majątków, gdzie prawie co miesiąc zmieniają się gospodynie dla braku jednego z powyższych przymiotów. Inny znów obywatel pragnąłby rozwinąć przemysł nabiałowy, a nie może dla tych samych powodów.

To chyba wymowne.

Z pod Skaryszewa p. S użala się, że za 30 funtową przesyłkę zapłacił kolei przeszło rubla na stacyi Radom, a odbiorca na stacyi Kłomnice dopłacić jeszcze musiał 2 rs.

O ile wiemy, kolej nie wkraczając w atrybucye poczty, chociaż przewozi także i mniejsze paczki, jednak opłatę pobiera najmniej za 3 pudy, obok oznaczenia istotnej wagi.

Niemając pod ręką taryfy, nie możemy na razie ocenić, czy licząc za 3 pudy pobrano zawiele. Ale gdyby nawet stało się to z powodu jakichś chwilowych nieporządków, to i wtedy jeszcze należałoby być wyrozumiałym, gdyż jest to nieuniknione z początku a zwłaszcza też przy uruchomieniu takiej machiny administracyjnej, jaką jest kolej.

W każdym razie służy poszkodowanemu prawo reklamacyi.

Z Klimontowa. Nigdy zapewne żadne z pism nie mogło się jeszcze pochwalić korrespondencyą z Klimontowa, a jednakże i my tu nie pozostajemy w tyle za innemi okolicami, szczególniej pod jednym względem. I tak, w samym naszym miasteczku w ostatnich tygodniach było aż 3 kradzieże, jedna w samym rynku, w domu, stojącym na widoku, od ulicy w murze zrobiono otwór, tym wyjęto kilkanaście sztuk towarów łokciowych; w kilka dni później miejscowemu proboszczowi skradziono parę dobrych koni z bryczką i zaprzęgiem, a każda z tych rzeczy była pod osobnem zamknięciem, jednakże panowie złodzieje mieli tyle czasu, że zdołali wszystkie zamki otworzyć, oprócz tego dwa ogrodzenia rozebrać i to wszystko wyprowadzić, a jednakże oprócz straży ziemskiej, mamy jeszcze i kolejną nocną stróżę miejską.

Przed paru dniami, w mieszkaniu starozakonnego także w rynku wyjęto okno i skradziono 2 duże srebrne lichtarze. Złodziei widziano, a nawet urządzono za niemi pogoń, pomimo to jednak zdołali umknąć. W okolicy także nie próżnują, w majątku „Świniary" skradziono podobno aż 6 koni a u dzierżawcy w Żukowie, parę koni z bryczką, nie dosyć że i tak położenie nasze obecne jest opłakane, jeszcze spokoju nam nie dają.

W większych miastach pourządzano podobno jakieś tam komisye sanitarne, jakieś straże pożarne, a o nas widać Bóg i ludzie zapomnieli, niech np. ktoś wjeżdża w porze wieczornej do naszej mieściny, mimowoli choć z opisu przypomni sobie sławną „Wietlankę" tak miłe powietrze uderzy jego powonienie, a szosa, prowadząca do miasta, to chyba za jakąś karę dla nas zbudowana; a straż pożarna to skład jakichś przedpotopowych sikawek bezużytecznych i kilku beczek na wodę, co wiosna świeżo malowanych; więc nic tak dziwnego, że ile razy był pożar, to póty się paliło, póki sam żywioł nie zaprzestał swego niszczenia—a jednakże podobno Gmina nasza ma jakieś fundusze, za które możnaby i narzędzia pożarne zakupić i jaki taki porządek w naszej mieścinie zrobić, brak tylko dobrej woli, a tem niestety nigdy pochwalić się możemy. *R.*

Z Kozienic. W numerze 20 Gazety Radomskiej był pomieszczony artykuł „z Kozienic", ale że wiele mu zarzucić można, uważam sobie za obowiązek stanąć w obronie naszego miasta i towarzystwa.

Miejscowość Kozienic dosyć ładna, a miasteczko czyściejsze od nie jednego z powiatowych i choć wybudowane na piaskach z tego względu swoje niedogodności, lecz posiada też i dobre strony, a mianowicie: daleko jest suchsze od innych, bo błoto na piasku długo się nie utrzyma i powietrze o wiele zdrowsze. Ulice ma szerokie, niektóre nawet wysadzane drzewami i ogród w samem środku miasta, co bardzo je przyozdabia, a czego z wyjątkiem Sandomierza nie mają inne. Na około prawie otoczone lasem, który stanowi niby tło, a w lecie jest celem codziennych przechadzek.

Autor artykułu „z Kozienic" kwestyę umysłowego życia mieszkańców naszego miasta bardzo powierzchownie traktuje. Wątpię, czy jest tak dobrze wtajemniczony, aby mógł o życiu tem sprawiedliwy sąd wydać; jeżeli zaś bierze normę z tego, ile numerów Gazety Radomskiej poczta tutejsza odbiera, jest co najmniej nieoględnym, bo czyż to może być probierzem rozwinięcia umysłowego i służyć jako jedyny pokarm ducha? Co się zaś tyczy innych pism, wiem z pewnych źródeł, że takowych, jak na tak małą mieścinę, dosyć poważna liczba przychodzi.

Pozostaje mi jeszcze ostatnia i najważniejsza kwestya, a tą jest potwarz, rzucona na naszych mężów, iż wieczory przy zielonym spędzają stoliku. Wiele jeszcze ze strony szanownego korrespondenta, że w dzień przy stoliku biurowym posadzić ich raczył.

Mówi korespondent, że nie urządzają się tu ani bale, ani teatry amatorskie na filantropijne cele; czyż tak bardzo kłuje go w oczy to, że nie wytańcowujemy parę rubli na biednych? O balach i zabawach mogą myśleć tylko ludzie bogaci, lub wolni od obowiązków i zajęć, a że towarzystwo nasze nie ma między sobą rentierów, a tylko składa się z biednych urzędników, którzy ciężko pracować muszą, aby zapewnić byt rodzinie i nieustannie borykać się z brakiem i przeciwnościami, nic więc dziwnego, że o urządzaniu zabaw myśleć niema kiedy i komu. My kobiety, mamy ich zupełnie za wytłomaczonych i nie chcemy utrudniać im i tak już przykrego żywota. Jesteśmy filantropkami, bo poświęcamy się rodzinie, a więc społeczeństwu. Czyż jako żony i matki nie dość mamy zajęcia, gdy spełniamy swoje obowiązki? To jednakże nie przeszkadza nam nieść również nasz „grosz wdowi" na pomoc bliźniemu, nie usuwamy się nigdy od współudziału datkiem na cel dobroczynny, choć na bale nie uczęszczamy.

Jako żony biednych pracowników, czyż powinnyśmy narażać ich na wydatki, na które budżet miesięczny nie pozwala? Nie, dla tego też my, zapatrując się poważniej na życie, niż to w obecnym czasie jest w modzie, spełniamy nasze obowiązki i myśl o balach, przy życiu tak pełnem zajęć, wcale nas nie nęci. Niechaj tańczą i bawią się ci, którym życie lekko płynie, którzy nie potrzebują myśleć o jutrze, my, niestety, za wiele się kłopotać musimy, nasi mężowie za wiele mają obowiązków, odpowiedzialności i pracy. Zapewne, nie ma reguły bez wyjątku i u nas jak i wszędzie znajdują się tacy, ktorzy jak mówi korrespondent, wieczorem zwykle przy zielonym zajęci stoliku, ależ nie można jedną miarką mierzyć wszystkich, trzeba oddać każdemu wedle sprawiedliwości, a.. po sobie nigdy nie sądzić. Wszędzie się znajdują ludzie wolni, lub też lekkomyślni i obojętni.

Dobromyślska.

Z KRAJU.

— Bawi obecnie w Warszawie ajent spółki angielskiej Wears, poszukujący gruntów do nabycia pod przędzalnię.

Pierwszy zakład ma już stanąć w Starczycach pod Tomaszowem Rawskim a drugi pod Zakroczymem.

Współka ta, jak zapewnia Kur. War., z którego tę wiadomość czerpiemy, ma zamiar cały sztab fabryczny złożyć z samych tylko krajowców.

— W Łodzi powstaje nowa fabryka farb suchych i mokrych do zabarwiania tkanin a przygotowywanych z materyałów surowych.

— Stacyę badań mikroskopijnych zakłada jeden z farmaceutów w Warszawie, a to głównie dla badań mięsa, przeważnie wieprzowego.

Z literatury i sztuki.

— Leopold Świderski złożył dyrekcyi teatrów warszawskich nową komedyę p. t. „Wystrojeni".

— Towarzystwo dramatyczne poznańskie da kilka przedstawień w Berlinie.

— W Wieliczce wychodzić będzie nowe pismo p. t. „Nowiny".

— Komitet budowy pomnika Mickiewicza postanowił nagrody wypłacić ale żadnego z projektów nagrodzonych do budowy nie zalecać, lecz, nieogłaszając nowego konkursu, przyjąć projekt Matejki. Komisya z 6 członków wspólnie z nim ma obmyśleć sposób wykonania.

Wiadomości polityczne.

W obec sprzecznych przewidywań prasy, a nawet sprzecznych lub przynajmniej niepewnych wieści o zaszłych wypadkach, nader trudno lub wprost niepodobna wyrobić sobie jakiekolwiek pojęcie w obecnym stanie zatargu anglo-rosyjskiego. Zdaje się jednak, że po chwilowem wahaniu, znów przewidywania wojenne nabrały większego prawdopodobieństwa, a rezultat układów, jakkolwiek te nie zostały jeszcze zaniechane, jest nader wątpliwym, co do pokojowego załatwienia tej kwestyi na drodze dyplomatycznej.

Zawarcie przymierza Anglii z Turcyą idzie oporem, raz dla tego, że sobie tego nie życzy książę Bismark z obawy przeniesienia surm bojowych na teren europejski, a przytem, że i sama Turcya objawiła zamiar utrzymania się na stanowisku traktatów. Jednakże Anglja niezależnie od skutku tych usiłowań, już dziś poleciła dywizyi indyjskiej generała Robertsa marsz ku granicom afgańskim oraz zajęła port Hamilton

W obec takich kroków, widać, że Anglja czuje się na siłach. Tymczasem Pester Lloyd dowodzi jej niemocy militarnej, przepowiada klęskę, twierdząc, że w najlepszym razie musiałaby i długo i kosztownie walczyć, aby sprostać potędze przeciwnika.

Generał Komarow zapewnia, że straty afgańców są większe niż mniemano. Zimno i głód, oraz kilkanastodniowy deszcz, ułatwił zadanie zwycięzcom. Resztki uciekły do Heratu.

Słychać o rokoszu przeciw Emirowi; spowodowany jakoby tem, że mieszkańcy przeciwni są wpuszczeniu anglików w granice kraju, podejrzewając ich o zamiar owładnięcia nim.

Warszawa 18 kwietnia god. 2-ga po południu *(telegram własny)*.

Okowita płaconą była od 2.41—2.43; cukier 3.22 — 3.40; mączka 2.70—2.72; mąka pszenna 4/° 12.75; gorsza niżej; mąka żytnia 7.25—7.62.

Warszawa d. 14 b. m. (sprawozdanie handlowe).

Pokojowy ustrój i kształtowanie się stosunków politycznych w sposób daleko usuwający obawy, które tak gwałtowną zniżkę kursu rubli spowodowały, już dziś dominującym wpływem ruch kursowy określają.

W Berlinie ruble podniosły się do 198.80 w tranzakcyach gotówkowych i 198 końcomiesięcznych—w dniu wczorajszym (16 Kwietnia) dziś obietnice wyżej jeszcze sięgają. W skutek tego giełda Warszawska obniżyła kurs walut obcych i żądała dziś ze 100 marek w wekslach krótkoterminowych na Berlin 50.10 przy płaceniu w kierunku zniżkowym do 50.

Za 1 funt sterling na Londyn 10 18, za 100 franków na Paryż 40.50, za 100 florenów na Wiedeń 81.65 żądano.

Papiery podniosły się w kursie a to z powodu, że projekt podatku od papierów i kuponów—jak twierdzi giełda Berlińska odroczony został. Obawiając się skutków, giełda Berlińska, ośmielona tą wieścią, kursa podniosła w naturalnem następstwie i u nas nieco wyżej je notują.

Pożyczka wschodnia 94,50 w żądaniu.

Listy likwidacyjne 89,15 i 88,80 wedle wielkości odcinków.

Listy zastawne ziemskie Serya I. 99,75; II., III i IV 99,60, V 96,50—przy płaceniu 10, 15 do 20 kop. niżej.

Listy miasta Warszawy 95, 94, 93.25, 92.80.

Ruch niewielki, usposobienie słabe lecz niepewne i wyczekujące.

Pszenica wyborowa do 7,20; gorsze gatunki niżej. Smolne i ordynaryjne od 6 i 6,12½; Żyto wyborowe do 5,40, średnie 5,05 do 5,15. Owies 3,50—3,75.

Usposobienie w początku tygodnia bardzo mocne, w końcu z powodu lepszych i uspakajających wiadomości politycznych—słabsze. *Rotszyld i S-ka.*

ODPOWIEDŹ OD REDAKCYI.

P. Adler. Chętnie uczynimy zadosyć, uprzejmie jednak prosimy o porozumienie się z nami.

Rozkład pociągów.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	osobowy	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	3,35 pp.	7,45 r.	—
„ z Iwangrodu	7,50 w.	—	12,02 p.
przychodzi do Radomia	10,08 w.	—	2,18 pp.
wychodzi z Radomia	7,25 r.	—	4,25 pp.
„ z Iwangr. (w stronę Warsz.	—	—	—
„ z Iwangr. („ Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy	2,00 pp.	—	10,54 w.
„ do Lublina	—	—	—

W kierunku Dąbrowy.

	pocztowy	osobowy	osob.-tow
Wychodzi z Radomia	10,28 w.	—	2,3 3 pp
przychodzi do Kielc	2,19 w.	—	6,19 w.
„ „ Dąbrowy	10,20 r.	—	—
wychodzi z Dąbrowy	6,55 w.	—	8,55 r.
„ z Kielc	2 58 w.	—	12,20 poł.
przychodzi do Radomia	7,00 r.	—	4,15 pp.

Ceny targowe.

Radom, d. 16 Kwietnia 1885 roku.

		rs. k.			rs. k.
Żyta	korzec	4.50	Wołowiny	funt	—.10
Pszenicy	„	6.—	Polędwicy	„	—.20
Jęczmienia	„	4.—	Cielęciny	„	—. 9
Owsa	„	2.70	Wieprzowiny	„	—.11
Gryki	„	5.—	Słoniny	„	—.22
Grochu polnego	„	5.—	Skopowiny	„	—. 8
Koniczyny białej	„	—.—	Spirytusu 78°	wiadro	7.70
„ czerwonej	„	—.—	Wódki 40°	„	3.85
Kaszy jęczmien. łam.	„	8.—	Siana	pud	—.40
„ tatarczanej	„	8.60	Słomy	„	—.20
„ jaglanej	„	9.60	Soli	„	—.80
Mąki pszenn. 1 gatunku	worek 200-funt.	12.50	Drzewa tward.	sąż. kub.	11.—
„ zwyczajnej	„	10.—	„ miękk.	„	9.—
„ żytniej pytlo.	„	6.85	Żelaza w sztabach	pud	—.—
Kartofli	korzec	1.50	„ walcowanego	„	—.—
Chleba pytlowego	funt	—. 2¼	„ lanego w wyrob.	„	—.—
„ razowego	„	—. 2	Robotnikowi	dziennie	—.50
Masła	„	—.27½	„ z parą koni	„	2.50

Rada Gospodarcza ma zaszczyt zaprosić Członków Towarzystwa Dobroczynności na zebranie ogólne w dniu 7 (19) Kwietnia r. b. w Niedzielę o godzinie 5-ej po południu odbyć się mające w lokalu resursowym, dla wysłuchania sprawozdania z roku 1884 i wyboru Członków do Rady Gospodarczej.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 6 Апрѣля 1885 г. W drukarni J. K Trzebińskiego w Radomiu.